
Biologiczne rozumienie pojęć „człowiek” i „zwierzę” a kwestia tego, czym jesteśmy — komentarz do artykułu P. Nicholasa *Substance Concepts and Personal Identity*

ANDRZEJ SŁAWOSZ-KRASOWSKI
Instytut Filozofii, Uniwersytet Jagielloński

Streszczenie. Artykuł dotyczy stanowiska Petera Nicholasa, wyrażonego w artykule *Substance Concepts and Personal Identity*. W szczególności skupia się na jednym z argumentów za animalizmem, czyli poglądem, mówiącym że jesteśmy fundamentalnie zwierzętami. Argument ten, jak podaje Nichols za Olsonem mówi, że jesteśmy fundamentalnie zwierzętami, gdyż takie pojęcia jak między innymi „zwierzę”, czy „człowiek” są definiowane w oparciu o cechy strukturalne, a nie funkcjonalne — jak jest to w ramach przeciwstawnego stanowiska — psychologicznego podejścia do tożsamości osobowej. Nichols odnosi się do tego argumentu krytycznie, stwierdzając, że wspomniane pojęcia są definiowane nie strukturalnie, lecz funkcjonalnie. W artykule wskazuję że argumentacja Nicholasa jest całkowicie niezgodna z tym, jak takie pojęcia jak „człowiek” czy „zwierzę” są definiowane w taksonomii — dziedzinie biologii zajmującej się klasyfikacją organizmów żywych. W jej ramach bowiem mamy do czynienia zarówno z używaniem cech strukturalnych, jak i funkcjonalnych, przy czym decydujące dla określania przynależności systematycznej są cechy strukturalne. W dalszej części artykułu zwracam uwagę na to, że decydująca rola komponentu strukturalnego w ramach klasyfikacji systematycznej nie odgrywa istotnej roli w określaniu tego, co decyduje o naszej tożsamości osobowej — gdyż po pierwsze biologia nie zajmuje się indywidualnymi istotami, po drugie do tego aby sensownie móc mówić o tym czym jesteśmy, musimy mieć jakieś rozstrzygnięcie problemu umysł-ciało.

Słowa kluczowe: tożsamość osobowa, animalizm, taksonomia, problem umysł-ciało

Wprowadzenie

Kwestia tego, czym jesteśmy stanowi oś sporu między animalizmem a stanowiskiem określanym jako psychologiczne podejście do tożsamości osoby. Zarysowane jest to w artykule Petera Nicholasa *Substance Concepts and Personal Identity* (por. Nichols 2010). Wychodząc od użytego tam w argumentacji stwierdzenia mówiącego, że takie pojęcia jak człowiek czy zwierzę są definiowane funkcjonalnie, przez co nie mogą być podstawą do określenia tego, czym fundamentalnie jesteśmy, pokazuję, jak się to ma do aktualnej wiedzy biologicznej i co z tego wynika.

Tezę moją będzie stwierdzenie, że w przeciwieństwie do tego, co sugeruje Nichols, terminy takie jak zwierzę lub człowiek, są definiowane zarówno strukturalnie, jak i funkcjonalnie, przy czym komponent strukturalny ma tu decydujące znaczenie w określeniu przynależności systematycznej. Równocześnie zamierzam pokazać, że zdefiniowanie pojęć takich jak zwierzę czy *Homo sapiens* w oparciu o cechy strukturalne nie będzie grało istotnej roli w określeniu tego, czym fundamentalnie jesteśmy — osobami czy biologicznymi bytami — gdyż do tego konieczne jest rozwiązanie problemu umysł-ciało.

W tym artykule najpierw zarysowuję stanowisko Nicholasa, następnie wykazuję jak dalece odmienne wnioski wynikają z biologicznego spojrzenia na zwierzęta i na człowieka, potem mówię krótko co z tego wynika dla całego sporu animalizm — psychologiczne podejście do tożsamości osoby.

1. Zarys stanowiska Petera Nicholasa

W swoim artykule Nichols argumentuje, że animalizm, rozumiany jako pogląd mówiący, że jesteśmy fundamentalnie zwierzętami, nie ma przewagi nad alternatywnym poglądem, określanym jako psychologiczne podejście do tożsamości osobowej, według którego jesteśmy fundamentalnie osobami. Robi to on poprzez podważenie argumentu za animalizmem, mówiącego, że animalizm bazuje na biologicznych jednostkach, takich jak zwierzę, „ludzkie zwierzę”¹ organizm czy *Homo sapiens*, ujmowanych jako pojęcia strukturalne i mogące tym samym być podstawą dla określeń fundamentalnych, a więc stwierdzających, czym jesteśmy. W przeciwieństwie do nich, pojęcie osoby, które opiera się na cechach funkcjonalnych, mówiących, nie czym jesteśmy, ale co robimy, nie może być, zdaniem animalistów, podstawą dla określeń fundamentalnych. Nichols atakuje ten argument na dwa sposoby (Nichols 2010, s. 255). Pierwszy z jego argumentów mówi, że wbrew temu,

¹W oryginalnym tekście Nicholasa występuje termin „human animal”.

co sugerują animaliści, takie terminy, jak zwierzę, organizm czy *Homo sapiens* są pojęciami funkcjonalnymi, w związku z czym, jeżeli przyjmujemy rozumowanie animalistów, nie mogą one być substancjalnymi podstawami określającymi to, czym jesteśmy. Drugi argument Nicholasa mówi, że rozróżnienie na to, co dany obiekt robi, a czym on jest, nie gra roli w rozróżnieniu między pojęciami substancjalnymi a pozostałymi. „Na następnych stronach zamierzam argumentować, że powyższa linia rozumowania nie daje przewagi animalizmowi nad podejściem psychologicznym. W szczególności rozwinę dwie główne krytyki tego argumentu: (1) *ludzkie zwierzę*, *zwierzę* i *organizm* są pojęciami funkcjonalnymi i dlatego *jeśli* przyjmujemy powyższy argument, te pojęcia także nie mogą być pojęciami substancjalnymi, oraz (2) i tak nie powinniśmy akceptować powyższego argumentu: rozróżnienie na „co to jest/co to robi” jest nieuprawnione przy takim odczytaniu, jakiego wymaga *ten argument* i dlatego nie może stanowić podstawy dla rozróżnienia pojęć substancjalnych od innych rodzajów pojęć. Z drugiej strony, nie będę argumentował za psychologicznym podejściem do tożsamości osobowej; będę dążył wyłącznie do tego by ustalić, że ten argument nie daje animalizmowi przewagi nad psychologicznym podejściem.” (Nichols s. 256) W ramach tego artykułu zamierzam odnieść się do pierwszego z powyższych argumentów Nicholasa, i skonfrontować go z dziedziną biologii zajmującą się klasyfikacją organizmów — taksonomią.

Na początek trzeba jeszcze poczynić istotne rozróżnienie odnoszące się do pojęć używanych przez Nicholasa. Za krytykowanym przez siebie Olsonem używa on określeń: zwierzę, organizm i „ludzkie zwierzę”, a także nazwy gatunkowej człowieka — *Homo sapiens*. Są to pojęcia z różnych kategorii, dwa z nich — zwierzę i *Homo sapiens* są pojęciami taksonomicznymi, pozostałe dwa zaś nie². (Nichols s. 261) Organizm jest terminem biologicznym, wiąże się z funkcjonowaniem istot żywych, oraz ich strukturalną organizacją, ale nie jest żadną jednostką systematyczną. Natomiast „ludzkie zwierzę” nie jest terminem biologicznym. Ponieważ argument animalizmu przytaczany przez Nicholasa opiera się na terminach biologicznych, nie zajmuję się tym ostatnim pojęciem w moim artykule. Traktowanie zamiennie powyższych pojęć, tak jak to robi Olson, jest więc całkowitym nieporozumieniem. W związku z tym, dalej skupię się na pojęciach zwierzęcia i *Homo sapiens* ze względu na ich taksonomiczny charakter. Następnie postaram się ogólnie pokazać

²Nichols także krytycznie ocenia zamienne traktowanie tych pojęć, analizuje je osobno, stąd też kiedyś mówi, że takie pojęcia jak zwierzę, ludzkie zwierzę, organizm i człowiek są rozumiane funkcjonalnie, ma na myśli, że każde z nich jest tak rozumiane (por. Nichols 2010, s. 261 i n.).

na czym polega klasyfikacja organizmów w taksonomii oraz odnieść się do pojęć: zwierzę i człowiek, zamiennie dalej używany z *Homo sapiens*³. Same argumenty Nicholasa za tym, że pojęcia człowieka i zwierzęcia są rozumiane funkcjonalnie przytoczę przy okazji omawiania tych pojęć.

2. Zestawienie propozycji Nicholasa z praktyką biologiczną

2.1. Biologiczna klasyfikacja istot żywych — taksonomia

Biologia, jako dziedzina nauki badająca życie we wszelkich jego możliwych aspektach, sama zazwyczaj nie posługuje się interesującym filozofów rozróżnieniem na cechy funkcjonalne i strukturalne, używając w swojej praktyce jednych i drugich. Wydaje się, że Nichols w swojej argumentacji, która dotyczy rozumienia pojęć zwierzę i człowiek, nie bierze pod uwagę zróżnicowania dziedzin przedmiotowych poszczególnych. To taksonomia zajmuje się klasyfikacją organizmów, a więc określaniem co jest człowiekiem, co zwierzęciem, a co innymi jednostkami systematycznymi i — jak zostanie pokazane poniżej — robi to przede wszystkim w oparciu o ich określone cechy strukturalne. Funkcjonalnymi oraz innymi strukturalnymi aspektami zajmują się zaś inne dziedziny, które nie zajmują się samą klasyfikacją. Należą do nich fizjologia, ekologia i biologia ewolucyjna. Jednym z podstawowych powodów, dla których to taksonomia, odwołująca się do konkretnych cech strukturalnych, może klasyfikować organizmy żywe, a na przykład ekologia nie jest w stanie tego zrobić, jest sama liczba organizmów żywych. Wprawdzie dokładnie nie znamy liczby gatunków, ale wiadomo, że jest to liczba ogromna — zgodnie z obecnym stanem wiedzy około półtora miliona. Szacunkowe liczby wszystkich wahają się między 10 a 100 milionów (por. Wilson 1999). Taksonomia dzieli organizmy żywe na poszczególne, hierarchicznie ułożone jednostki klasyfikacyjne, zwane taksonami. Takson to jednostka dowolnego stopnia będąca obiektem systematyki (por. Solomon, Berg, Martin, Ville 1996). Licząc je od najbardziej ogólnych do najbardziej szczegółowych są to: królestwa, typy (gromady w wypadku roślin, grzybów, oraz pozostałych organizmów zaliczanych niegdyś do roślin — części *Protista* i *Prokaryota*), gromady (klasy jak w poprzed-

³Tutaj jest to ważne rozróżnienie, gdyż w odniesieniu do biologii, mówiąc „człowiek”, możemy mieć na myśli przedstawiciela naszego własnego gatunku, bądź też innego przedstawiciela rodzaju *Homo*, bądź też jeszcze przedstawiciela innego rodzaju należącego do rodziny *Homonidae* (człowiekowatych), jakim jest na przykład *Australopithecus afraensis*.

nim wypadku), rzędy, rodzaje i gatunki. Dodatkowo czasem wyróżnia się podjednostki i nadjednostki — na przykład podtypy czy nadrzędy. Tworzy się w ten sposób systematykę, w której każdy organizm ma swoje miejsce w ramach każdego z taksonów. Współczesna taksonomia polega na połączeniu podejść taksonomii fenetycznej, która skupia się na poszczególnych cechach organizmów, oraz taksonomii kladystycznej, badającej pokrewieństwo między organizmami. Jej celem jest rekonstrukcja przebiegu ewolucji oraz kategoryzacja organizmów ze względu na określone cechy strukturalne. Cała systematyka organizmów jest oparta na ich budowie, na tym z jakich elementów się składają i w jaki sposób są one ze sobą powiązane. Obecnie fundamentalnym kryterium jest tutaj DNA. To poszczególne elementy jego struktury są podstawą określania przynależności systematycznej⁴. W praktyce zazwyczaj w klasyfikowaniu nie bada się samego DNA, tylko inne aspekty biologii molekularnej,⁵ lub poszukuje się cech, w wypadku których istotny jest ich sposób różnicowania się. Te cechy są określane jako pierwotne i wtórne. Rozróżnienie to jest ważne, ponieważ nie wszystkie cechy

⁴Nichols zdaje sobie sprawę z tej możliwości, ale tego nie rozwija. Nie neguje on możliwości, że taka wewnętrzna struktura determinowałaby cechy funkcjonalne, ale równocześnie wskazuje, że możliwość istnienia tego typu struktury tkwiłaby także u podstaw pojęcia osoby. Tutaj ten wątek, który skądinąd zasługuje na uwagę, jedynie wspominam ze względu na zwrócenie uwagi nań przez Nicholasa. Równocześnie Nichols ogranicza się do stwierdzenia możliwości, że DNA może być jakiegoś rodzaju podstawową strukturą, reszta jego argumentacji polega na postulowaniu rozumienia takich pojęć jak człowiek i zwierzę jako funkcjonalnych (por. Nichols 2010, s. 264, w przypisie). Nichols dostrzega oczywiście ogromną różnorodność strukturalną organizmów żywych, i wynikającą z tego możliwość przynajmniej częściowego definiowania nich w oparciu o ich wewnętrzną strukturę. Dla niego jest tu jednak ważne to, że w takim wypadku nie możemy zwierząt czy też człowieka traktować jako pojęć substancjalnych, gdyż komponent funkcjonalny ich definicji może być zrealizowany na różne sposoby. Nie rozwijam tego wątku szerzej, gdyż nie ma on zbytniego znaczenia dla tego, co chcę w mojej argumentacji podkreślić — że to komponent strukturalny definicji czy to człowieka, czy to zwierzęcia, jest najważniejszy dla określenia tego, z jakim obiektem mamy do czynienia (por. tamże, s. 263, 264.).

⁵Na przykład często się używa cytochromu c — jednego z białek związanych z oddychaniem. Cechą charakterystyczną cytochromu c jest to, że stopień zmienności jego struktury jest ściśle powiązany z ewolucyjnym pokrewieństwem. Blisko spokrewnione gatunki mają bardzo podobną sekwencję budujących go aminokwasów, trochę dalej spokrewnione bardziej odmienną, a daleko spokrewnione silnie odmienną (por. Solomon, Berg, Martin, Vilec 1996, s. 504).

strukturalne decydują w określonych wypadkach o przynależności systematycznej — ważne są cechy pierwotne, które różnicują się wolniej, przez co można za ich pomocą określać pokrewieństwo. Cechy wtórne zaś różnicują się stosunkowo szybko, więc ich obecność bądź brak nie jest istotnym wyznacznikiem pokrewieństwa⁶.

2.2. Radiacja adaptacyjna i konwergencja

Aby zrozumieć, co doprowadza do znacznych komplikacji przy wyszczególnianiu cech organizmów żywych, należy zwrócić uwagę na dwa procesy: radiację adaptacyjną i konwergencję (Wilson 1999, s. 118), podczas których cechy strukturalne i funkcjonalne wchodzi w złożone interakcje. Radiacja adaptacyjna to proces ewolucyjnego różnicowania się organizmów, który często doprowadza do tego, że gatunki blisko spokrewnione zajmują odmienne nisze ekologiczne. Przez to zaczynają się od siebie znacząco różnić pod względem funkcjonalnym i pod względami strukturalnymi, związanymi z tą adaptacją. Jednym z najbardziej znanych przykładów działania radiacji adaptacyjnej są żiębły Darwina z Galapagos — grupa małych ptaków, wywodzących się od wspólnego przodka, które w wyniku życia na wyspach wytworzyły szereg wyspecjalizowanych gatunków znacznie różniących się od siebie. Konwergencja zaś to inaczej ewolucja zbieżna — proces, w którym taksony, pochodzące z zupełnie innych linii ewolucyjnych, a więc mające wiele strukturalnych różnic, w wyniku zajmowania podobnych nisz ekologicznych zaczynają mieć bardzo podobne cechy funkcjonalne. Do najczęściej podawanych przykładów należą tutaj ryby i walenie — obie grupy mają wiele wspólnych cech, które nie wynikają z pokrewieństwa, ale z przystosowania do życia w wodzie.

2.3. Przynależność biologiczna zwłok

Odnosząc się do argumentacji Nicholasa, a także Olsona, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Nichols pisze, za Olsonem, że zwłoki nie są w ogóle zwierzęciem. „Trup nie jest członkiem gatunku *Homo sapiens*.” (Nichols 2010 s. 264) Obydwaj zdają się tutaj nie zauważać podstawowej kwestii: z pewnością jest bardzo istotna różnica między żywym organizmem a martwym ciałem. Niemniej to właśnie dzięki cechom strukturalnym, a nie funkcjonalnym możemy powiedzieć coś bar-

⁶Na przykład u ptaków kształt i długość dzioba oraz nóg różnicują się bardzo często, stąd też mają stosunkowo niewielkie znaczenie w ramach systematyki tej gromady. Ważne zaś w klasyfikacji ptaków są budowa krtani i podniebienia (por. Gosler (red.) 1994, s. 14).

dzo ważnego o zwłokach: czym były za życia. Załóżmy, że znajdujemy jakieś martwe zwierzę czy martwego człowieka. Szczątki dalej będą mogły być rozpoznane jako przedstawiciel danego gatunku i pozostałych taksonów, do których je zaliczano. Przede wszystkim, dopóki komórki nie zostaną zniszczone, można zidentyfikować DNA (w ten sposób identyfikujemy nawet poszczególnego osobnika, a nie tylko przedstawiciela gatunku). Poza tym zazwyczaj mamy jeszcze wiele cech istotnych, czy to mikroskopowych, czy to makroskopowych, którymi możemy się posługiwać przy identyfikacji. Istnieje istotna różnica pomiędzy martwym komarem i martwym człowiekiem czy też innym gatunkiem. Martwy człowiek, przynajmniej dopóki nie ulegnie rozkładowi, jest martwym *Homo sapiens*, a nie czymś innym, zatem posiada zespół cech strukturalnych, które pozwalają bezbłędnie określić przynależność systematyczną. Podobnie jest z organizmami kopalnymi — możemy nie mieć żadnych żywych przedstawicieli danego taksonu, a mimo to, na podstawie określonych cech strukturalnych zdefiniować takson i kolejne odkrywane szczątki zaliczyć bądź to do niego, bądź to do innych, bądź też utworzyć nowy. Tak jest choćby z dinozaurami. Jeśli znamy cechy strukturalne ich kopalnych szczątków, to na ich podstawie, czasem w oparciu o pojedynczą skamieniałą kość, wywodzimy cechy strukturalne ich organizmów. Poprzez te i inne cechy strukturalne wywodzimy ich cechy funkcjonalne, które posiadały za życia. Ale nie zaliczamy ich do poszczególnych taksonów na podstawie cech funkcjonalnych, gdyż cechy funkcjonalne polegają w tym wypadku najczęściej na tym, leżą w formie przesyconych krzemionką szczątków w jakimś bloku skały.

2.4. Pojęcie „zwierzęcia”

Pozostaje teraz jeszcze odnieść powyższe ustalenia do pojęć wziętych z argumentacji Nicholasa — do zwierząt i człowieka. Pod pojęciem „zwierzęcia” rozumiemy każdego przedstawiciela królestwa *Animalia* (zwierzęta). Nichols argumentuje, że podręczniki biologii odwołują się do heterotrofizmu jako cechy definiującej zwierzęta (Nichols 2010, s. 263.). Heterotrofizm jest tam ujęty jako niezdolność do produkcji własnego pożywienia, choć lepiej oddającą jego charakter jest definicja, w której nie pojawia się negacja — konieczność korzystania z gotowych związków organicznych dla zapewnienia funkcjonowania metabolizmu. W przeciwieństwie do heterotrofów, autotrofy produkują związki organiczne z nieorganicznych — są to rośliny oraz części królestw *Protista* i *Prokaryota*. Heterotrofizm jest niewątpliwie cechą funkcjonalną, niemniej definiowanie zwierząt wyłącznie na jej podstawie jest nieporozumieniem, gdyż przede wszystkim posiadają ją nie tylko zwierzęta, ale także

wszystkie grzyby, znaczna część królestwa *Prokaryota*, oraz duża część *Protista*⁷. Nawet niektóre rośliny, jak choćby rosiczka, patrząc przez pryzmat pozytywnej definicji heterotrofizmu, są częściowo heterotroficzne — aczkolwiek w ich wypadku pożywanie się owadami ma na celu uzupełnienie głównie związków azotowych, a nie uzyskiwanie energii. Nichols wspomina także, jako możliwą strukturalną cechę częściowo definiującą zwierzęta, brak ścian komórkowych (Nichols, s. 263). W tym wypadku wedle dawnego podziału mogłoby to nawet zostać uznane za trafne, przy czym kluczowa jest tu częściowość tej definicji. Nie jest to nic nietypowego — taksony definiuje się nie w oparciu o pojedynczą cechę, lecz o zespół cech. Oprócz tego Nichols uznaje, że skoro wszystkie zwierzęta są organizmami, a pojęcie organizmu jest definiowane funkcjonalnie, to tym samym wszystkie zwierzęta są definiowane funkcjonalnie (tamże). Taki wniosek jest już całkowitym nieporozumieniem. Jest jasne, że zwierzęta są organizmami, niemniej jest to w ogóle niespecyficzne dla nich. Organizmy mogą być bardzo różne, dlatego też dzielimy je i klasyfikujemy. Pewien podział można przyjąć w ekologii i wyróżnić różne nisze ekologiczne, niemniej potrzebne jest coś znacznie bardziej precyzyjnego, ponieważ nisze ekologiczne mogą być zajmowane przez istotnie różniące się od siebie organizmy. Do tego służy cała taksonomia — pozwala szczegółowo klasyfikować organizmy według ich cech strukturalnych — gdyż wszystkie organizmy są w określony sposób zbudowane. W ramach systematyki rzadko kiedy potrzebna jest ogólna definicja zwierząt, gdyż najczęściej dla biologów jest od razu jasne, czy na przykład dany typ można zaliczyć do nich, czy nie. Można jednak powiedzieć, że zwierzęta to wielokomórkowe eukarionty, których komórki są otoczone wyłącznie błoną komórkową. Taką definicję, wedle obecnie przyjętych kryteriów, spełniają wszyscy przedstawiciele królestwa zwierząt, wliczając w to oczywiście człowieka. Natomiast nie spełniają jej obecnie żadni przedstawiciele innych królestw.

2.5. Pojęcie „człowieka”

Według Nicholasa człowiek jest terminem funkcjonalnym, gdyż może produkować płodne potomstwo swojego gatunku (Nichols 2010, s. 264).

⁷Heterotrofizm bywa rzeczywiście uznawany za jedną z cech wyróżniających zwierzęta — na przykład w Solomon, Berg, Martin, Villee, (1996) na czternastej stronie zwierzęta definiuje się jako wielokomórkowce, których pożywieniem są inne organizmy. Oczywiście wielokomórkowość jest tu elementem strukturalnym. Jednakże ta definicja też nie jest ostra — na przykład nie wszystkie grzyby rozkładają martwą materię organiczną, część z nich paszytuje na innych organizmach, a więc żywi się nimi.

To jest jasne, ale ta definicja zawiera bardzo istotne niedopatrzenie: nie definiuje czym jest gatunek jeśli chodzi o inne cechy. Po prostu jest to pomylenie ogólnej definicji gatunku, skądinąd w praktyce nieostrej, z definicją gatunkową człowieka. Posługując się taką definicją, aby określić czy dana istota żywa jest człowiekiem, należałoby za każdym razem sprawdzać, czy możemy uzyskać z nią płodne potomstwo, czy nie. Szympana na przykład człowiekiem by nie był nie dlatego, że się istotnie od nas różni całym zestawem cech, lecz dlatego, że nie możemy mieć z nim wspólnych potomków. Ta ogólna definicja gatunku — odwołująca się do możliwości posiadania wspólnego potomstwa (pomijam już fakt, że w praktyce nie da się tej cechy jasno ustalić), ma uzupełniać cechy strukturalne definiujące dany gatunek. Nichols odwołuje się jeszcze do kladyzmu — poglądu, zgodnie z którym gatunki są historycznymi jednostkami, zmieniającymi się w czasie tak, że na przykład przedstawiciele danego gatunku znacznie różnią się od siebie w różnych epokach (Nichols 2010). Jednakże nawet w wypadku pojedynczego kladu — konkretnej linii ewolucyjnej — jakim mógł być ciąg od *Homo habilis* poprzez *Homo erectus* do *Homo sapiens*, posługujemy się określonymi cechami strukturalnymi, które mówią nam na przykład, czy dane znalezisko należy jeszcze zakwalifikować do *Homo erectus*, czy już do *Homo sapiens*. Kolejnym argumentem Nicholasa, jest analogiczny jak w wypadku zwierząt argument odwołujący się do pojęcia organizmu (Nichols 2010). Ponieważ do tej kwestii odniosłem się wcześniej, dalej przejdę do omawiania umiejscowienia *Homo sapiens* w ramach poszczególnych taksonów. Odwołując się do cech strukturalnych człowieka, jego przynależność systematyczną można opisać następująco (Solomon, Berg, Martin, Villee 1996). Jest przedstawicielem królestwa *Animalia* (zwierzęta), gdyż jest wielokomórkowym eukariontem, pozbawionym ściany komórkowej. Jest przedstawicielem typu *Chordata* (strunowce), bo w jego rozwoju występuje na pewnym etapie struna grzbietowa. W ramach typu strunowców jest przedstawicielem podtypu *Vertebrata* (kręgowce) ze względu na posiadanie szkieletu złożonego z kręgów. W ramach kręgowców należy do gromady *Mammalia* (ssaki), gdyż ma bezjądrowe erytrocyty oraz posiada gruczoły mleczne⁸. W ramach ssaków należy do podgromady *Eutheria* — łożyskowców, gdyż w jego rozwoju występuje wyspecjalizowany narząd służący do komunikacji między organizmem matki a organizmem potomka — łożysko. W ramach łożyskowców należy do rzędu *Primates* (naczelne),

⁸Często stwierdza się po prostu, że samice mają zdolność karmienia mlekiem. Oczywiście jest to cecha funkcjonalna, ale do jej zaistnienia niezbędna jest cecha strukturalna — obecność gruczołów mlecznych.

gdyż ma pięciopalczaste kończyny, z przeciwstawnym kciukiem, oraz oczy osadzone z przodu głowy⁹. W ramach naczelnych należy do rodziny *Homonidae* (człowiekowatych), ponieważ ma wyprostowaną postawę oraz otwór wielki u podstawy czaszki³. W ramach rodziny człowiekowatych należy do *Homo* ze względu na znacznie większy mózg w stosunku do masy ciała. Wreszcie jest gatunkiem *Homo sapiens*, gdyż ma mózg 3,2 razy większy niż u małp człekokształtnych jego wielkości¹⁰ (Wilson 1999).

2.6. Nieporozumienia związane z taksonomią

Ogromna ilość nieporozumień, których przykładem może być część argumentacji Nicholasa, wynika z tego, że taksonomia tworzy dalece niedoskonały system oraz że klasyfikacja poszczególnych gatunków, rodzajów, rodzin, aż do królestw jest bardzo często zmieniana. Przede wszystkim wynika to ze wspomnianej wcześniej kwestii — ogromnej różnorodności organizmów żywych. „To mit, że naukowcy otwierają szampana, kiedy zostaje odkryty nowy gatunek. Nasze muzea są zawałone nowymi gatunkami. Brak nam czasu, aby co roku opisywać więcej niż niewielką część tej lawiny.” (Nichols 2010, s. 168). Kryterium pokrewieństwa filogenetycznego także nie jest zawsze uznawane za nadrzędne, czego przykładem może być wyodrębnianie królestwa *Protista* — zbiorczo obejmującego proste organizmy eukariotyczne, takie jak pierwotniaki, zaliczane wcześniej do królestwa zwierząt, oraz glony, zaliczane do królestwa roślin, a także śluzowce, łączone czasem z grzybami. Wprawdzie o ile podstawą rozróżnienia w taksonomii są cechy strukturalne, to w praktyce, często wyodrębniamy i rozróżniamy gatunki na podstawie cech funkcjonalnych. Ponadto, o czym już wcześniej wspomniano, choćby przy zwróceniu uwagi na zjawiska radiacji adaptacyjnej i konwergencji, cechy strukturalne i funkcjonalne w toku ewolucji pozostają w ciągłych interakcjach, bezustannie się modyfikując. Sama klasyfikacja ma charakter konwencjonalny, czy nawet arbitralny (Wilson 1999 s. 61). Biologowie mówią o „uznaniu za odrębny gatunek”, „sklasyfikowaniu jako przedstawiciela danej rodziny”, czy „wyodrębnieniu nowego typu”. W ogólnym podejściu do klasyfikacji organizmów wyróżnia się

⁹Systematyka samych naczelnych jest bardzo złożona. W jej ramach wyróżnia się jeszcze podrzędy, śródgrędy i nadrodziny. W ramach tej pracy nie przytaczam klasyfikacji człowieka do poszczególnych z nich, gdyż są to szczegóły, które nie mają szczególnego znaczenia dla dalszego wywodu. Poza tym są one przedmiotem niezwykle ożywionej debaty.

¹⁰To są, rzecz jasna, cechy ogólnej budowy. Właściwa klasyfikacja jest głównie oparta na cechach biochemicznych.

na przykład dwie tendencje: scalanie — pomijanie nieznaczących zmienności między taksonami i dzielenie — tworzenie oddzielnych jednostek na podstawie drobnych różnic. Na przykład zwolennicy scalania wyróżniają 10 typów zwierząt i 4 roślin, zwolennicy dzielenia 33 typy zwierząt i 12 typów roślin (Solomon, Berg, Martin, Villee s. 496). Ponadto systematyka podlega ciągłej reorganizacji, modyfikacjom, od bardzo podstawowych poziomów do ogólnych, przez to konwencje te się ciągle zmieniają. Oczywiście, nikt nie wpada na pomysł, by łabędzie zaliczyć do paprotników, ale znane są już następujące kwestie: czy jednokomórkowe eukarionty nie posiadające ściany komórkowej zostawić w królestwie zwierząt, albo: czy królestwo roślin ma obejmować wszystkie organizmy posiadające plastydy, czy tylko te, które są wielokomórkowe i zorganizowane w tkanki. Na poziomie mniejszych taksonów wygląda to podobnie. Na przykład ornitolodzy od lat uważali, że występują dwa podgatunki wrony — szaro-czarny wschodni i cały czarny zachodni. Ostatnio zaczęto je uznawać za odrębne gatunki (por. Kruszewicz 2006, s. 195). Często też zakłada się różne kryteria w wyodrębnianiu poszczególnych taksonów. Wiele cech strukturalnych charakterystycznych dla danego taksonu nie pojawia się nagle, lecz stopniowo. Przez co, choć takson jest określony, to jego granice są nieostre. Jednym z najlepszych przykładów są tu dinozaury i ptaki. Wiadomo, że część dinozaurów, z których ptaki się wywodzą, miała pióra. Zatem, choć pióra są charakterystyczną cechą ptaków — obecnie tylko one je mają — to nie zawsze tak było, i przede wszystkim co do nie wszystkich organizmów jesteśmy w stanie powiedzieć, czy to już był ptak, czy jeszcze gad. To świadczy także o tym, że pierwotne cechy strukturalne decydujące o określeniu danego taksonu mogą się zmieniać. Z wtórnymi cechami strukturalnymi sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Na przykład skrzydła posiada szereg grup zwierząt, przy czym cecha ta występująca u ssaków pozwala jednoznacznie zaliczyć do nietoperzy, u gadów zaś do wymarłej grupy pterozaurów. Zatem takson definiuje się poprzez zbiór cech strukturalnych, określanych nie ogólnie, lecz w ramach dziedziny, która zajmuje się daną grupą organizmów. Ważnym wątkiem są tutaj nieodkryte organizmy oraz organizmy, które ewolucja może jeszcze wytworzyć. Nowo odkrywane gatunki często zmieniają cechy definicyjne taksonów, gatunki „możliwe” zaś mogą zmienić nasz obraz świata organizmów żywych niemal w dowolny sposób. Można tu wymienić choćby eksperyment myślowy z dinozauroidem — hipotetycznym potomkiem małych dinozaurów drapieżnych, który gdyby dinozaury nie wyginęły, mógłby ewoluować w formę zajmującą niszę ekologiczną, zajmowaną obecnie przez ludzi. Byłby zatem zbliżony do nas pod względem funkcjonalnym, a różny pod względem istotnych cech strukturalnych.

3. Co wynika z powyższych ustaleń dla sporu animalizm — psychologiczne podejście do tożsamości osoby?

3.1. Strukturalna podstawa taksonów a kwestia substancjalności

Pozostaje kwestia, jakie znaczenie ma dla całej dyskusji dotyczącej tego, czym jesteśmy, to, że pojęcia takie jak zwierzę czy *Homo sapiens* są definiowane przede wszystkim strukturalnie. Wbrew pozorom, podważenie argumentu Nicholasa nie oznacza automatycznie uznania poglądu Olsona, że jesteśmy fundamentalnie zwierzętami. Dzieje się tak z kilku powodów. Pierwszy z nich to drugi argument rozwijany przez Nicholasa, mówiący, że rozróżnienie na to, co dany obiekt robi, a czym on jest, wcale nie musi stanowić o jego fundamentalności. To z pewnością kwestia dyskusyjna, ale animalizm, aby wykazać, że jesteśmy fundamentalnie zwierzętami, musiałby w jakiś sposób wykazać co konkretnie powoduje tę fundamentalność i dlaczego. Z tym wiąże się drugi problem, związany już z powyższą dyskusją: w obliczu ogromnej złożoności cech organizmów determinujących ich przynależność systematyczną oraz konwencjonalności w określaniu poszczególnych taksonów, trudno wskazać na konkretne pojęcie w biologii, które miałyby determinować to, czym fundamentalnie jesteśmy. Wreszcie pojawia się trzeci, i moim zdaniem najważniejszy problem — biologia nie zajmuje się pojęciem osoby, ani tym co z nią związane, a także nie wskazuje jak można by odnieść jej obszar badań do tych kwestii. Przez to, dopóki nie określimy dokładnie relacji pomiędzy pojęciami biologicznymi a pojęciami związanymi z tym, co nazywamy osobą — co w praktyce sprowadza się do problemu umysł-ciało — nie będziemy w stanie nic powiedzieć w kwestii fundamentalności żadnej z tych sfer.

3.2. Terminologia biologiczna a problem umysł-ciało

Ten właśnie zarzut można wysunąć wobec utożsamienia przez Olsona zwierzęcia z tym, czym jesteśmy: nie uwzględnia on istotności rozróżnienia na umysł i ciało (Olson 2007, s. 6). „Moglibyśmy sporo wiedzieć o zjawiskach mentalnych i ich relacji do fizycznych i ciągle posiadać niewielką wiedzę o metafizycznej naturze mentalnych podmiotów.” (Olson 2007, s. 6). To jest możliwe, ale w tym kontekście warto zwrócić uwagę na coś innego: nie będziemy wiedzieli nic fundamentalnego o metafizycznej naturze mentalnych podmiotów, dopóki nie będziemy wiedzieli, jaka relacja zachodzi pomiędzy zjawiskami mentalnymi i fizycznymi. Możemy próbować utożsamiać umysł z ciałem, ale aby to

zrobić, należy najpierw wyjaśnić, na czym owo utożsamianie miałyby polegać. Możemy też stwierdzić, że zwierzę i osoba są ze sobą powiązane, skojarzone. Jednakże brak konkretnego wyjaśnienia na czym to skojarzenie miałyby polegać, sprawia, że teza o ich tożsamości, staje się luźną spekulacją. Aby zilustrować nieporozumienia, wiążące się z zaniechaniem problemu umysł-ciało, można odnieść się do przywoływanego przez Olsona stwierdzenia, że „moja głowa myśli” (Olson 2007, s. 17). Tego typu sformułowania, odnoszące się także do mózgu są często używane, i przez to można odnieść wrażenie, że cechami biologicznych obiektów są cechy mentalne. Tymczasem myślę ja, nie moja głowa. Moje myśli są w określony sposób powiązane z moją głową, zależne od niej, ale tylko dlatego, że moje „ja” jest w jakiś sposób z tą głową powiązane. Kluczowa kwestia dotyczy natury tego powiązania. W ramach szeregu rozwiązań może być oczywiście tak, że moje myślenie będzie sprowadzalne czy redukowalne do tego, co się dzieje w mojej głowie. Ale nawet wówczas będą to odrębne procesy czy poziomy zjawisk — fizyczne w głowie, psychiczne w moim ja. Biologia zaś traktuje o głowach, mózgach, nie zaś o indywidualnych ja będących osobami.

3.3. Biologiczna terminologia a problem indywidualności i subiektywności osoby

Problem relacji umysł-ciało pojawia się tutaj z podstawowego powodu: mamy dwa rodzaje rozumienia pojęcia „my” czy „ja”. Jedno pojęcie wiąże się z rozumieniem naszego ciała — i wówczas jest to przypadek człowieka, ssaka, zwierzęcia, czy zawężając — mężczyzny bądź kobiety, białego bądź czarnego i tym podobne. Drugie zaś wiąże się z rozumieniem osoby, psychiki, całej subiektywnej sfery, związanej z myśleniem, doznaniem i pragnieniami. Oczywiście te sfery są powiązane. Aby wykazać, że pojęcie, na przykład, zwierzęcia czy *Homo sapiens* jest fundamentalne, a pojęcie osoby nie jest, musielibyśmy mieć konkretną teorię, która w przekonujący sposób wyjaśniałaby, że sfera osobowa jest wtórna wobec cielesnej, a nie tylko ściśle z nią powiązana. Taksonomia nie jest w stanie w tej sprawie dać żadnej odpowiedzi. Ekologia i teoria ewolucji mogą opisywać przystosowawcze walory poszczególnych aspektów psychiki. Natomiast nie są w stanie określić, jak połączyć umysł z ciałem, i który z tych komponentów może być ważniejszy. Całość problematyki dotyczącej tożsamości osoby w ramach dyskusji między animalizmem a psychologicznym podejściem do tożsamości osoby, sprowadza się tu do kwestii, czy do określenia tego, czym jesteśmy mamy używać biologii, czy podejścia osobowego. Bardzo łatwo popełnić tutaj błąd, polegający na jednostronności i bagatelizowaniu,

czy to sfery indywidualnej w podejściach opierających się na biologii, czy to sfery biologicznej w podejściach psychologicznych. Nasze ciała są bez wątpienia bytami biologicznymi, i tutaj trudno formułować jakieś poważniejsze zarzuty. Pozostaje problem tego, co zwiemy osobą, co wiąże się bezpośrednio z indywidualnym umysłem. W zależności od przyjętego rozwiązania problemu umysł-ciało, odpowiedzi, czym jesteśmy, będą tutaj różne. Pomijając w tym momencie całą problematykę ogólnej definicji osoby i koncentrując się na jej cechach można powiedzieć, że osoba jest zawsze indywidualna, konkretna, podczas gdy w biologii mamy poszczególnych przedstawicieli ogólnych kategorii. Nie liczy się w biologii „ta sosna”, tylko „taka sosna”, nie „ten szympan”, tylko „taki szympan”. Nawet w etologii interesują nas prawidła zachowań zwierząt, nie zaś poszczególne przypadki. Jest to związane bezpośrednio z charakterem biologii jako nauki — szuka ona ogólnych prawideł, oraz klasyfikuje w określone grupy. Pojedyncza jednostka jej nie interesuje. Wszystko co związane z poziomem subiektywnym - kwestia woli, emocji, qualiów nie wchodzi w zakres jej zainteresowań. Nie interesuje biologii problem Nagłowski „jak to jest być nietoperzem” (por. Nagel 1997), Levine’a luka w wyjaśnianiu (por. Levine 1983) czy Chalmersowski trudny problem świadomości (por. Chalmers 1995). Wiedza biologiczna mówi nam wiele o nietoperzach, pozwala się domyślać, że bycie nietoperzem jest zupełnie inne od bycia człowiekiem, nie mówi jednak jak to jest być nietoperzem, ani jak się odnieść do obecności luki w wyjaśnianiu pomiędzy poziomem fizycznym a psychicznym, czy jak rozwiązać trudny problem świadomości — całą kwestię subiektywności doznań. Jeśli zaś te ostatnie kwestie połączymy z pojęciem osoby, to przynajmniej w ramach obecnego stanu wiedzy, biologia o pojęciu osoby nie mówi nic.

Podsumowanie

W powyższym artykule celem moim było skonfrontowanie z wiedzą biologiczną argumentu Petera Nicholasa mówiącego, że takie pojęcia jak zwierzę i człowiek są rozumiane funkcjonalnie, i dlatego nie mogą być fundamentalną podstawą dla określenia tego, czym jesteśmy. Z tego jak działa taksonomia wynika natomiast, że te pojęcia są definiowane strukturalnie i funkcjonalnie, przy czym komponent strukturalny jest tutaj decydujący dla klasyfikacji systematycznej. Równocześnie nie pozwala to się oprzeć na tych pojęciach jako na fundamentalnych określeniach odpowiadających na pytanie czym jesteśmy, gdyż odpowiedź na to pytanie bez wcześniejszego podania rozwiązania problemu umysł-ciało jest niemożliwa.

Literatura

Chalmers, D. (1995). Facing Up to the Problem of Consciousness. *Journal of Consciousness Studies* 2 (3), 200–219.

Gosler, A. (red.) (1994) *Ptaki świata*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Multico.

Kruszewicz, A. (2006). *Ptaki Polski. Wróblowe — ptaki śpiewające*. Warszawa: Multico Oficyna Wydawnicza.

Levine, J. (1983). Materialism and Qualia: The Explanatory Gap. *Pacific Philosophical Quarterly* 64, 354–361.

Nagel, T. (1997). Jak to jest być nietoperzem? W: tenże *Pytania ostateczne*. Warszawa: Fundacja Aleheia, s. 203–219.

Nichols, P. (2010). Substance Concepts and Personal Identity. W: *Philosophical Studies* 150 (2) s. 255–270

Olson, E. (2007). What We Are? W: *Journal of Consciousness Studies* 14, 37–55.

Solomon, E. P., Berg, L. R., Martin, D. W., Villet, C. A. (1996). *Biologia*. Warszawa: Multico Oficyna Wydawnicza.

Wilson, E.O. (1999). *Różnorodność życia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Biological Understanding of the Concepts of “Human” and “Animal” and the Question what We Are — a Commentary to Peter Nichols’s Article *Substance Concepts and Personal Identity*

ANDRZEJ SŁAWOSZ-KRASOWSKI
Institute of Philosophy, Jagiellonian University

Abstract. *The article concerns Peter Nichols’s standpoint expressed in his article *Substance Concepts and Personal Identity*, especially one of the arguments for animalism — a view which states that we are fundamentally animals. This argument, taken by Nichols from Olson, states that we are fundamentally animals, because such concepts as “animal” or “human” are defined by structural features. The opposite view — the psychological approach to personal identity-states that we are defined functionally. Nichols criticizes animalism claiming that the concepts like “animal” or “human” are defined by functional components. In this article I draw attention on the fact that Nichols’s argumentation is completely contradictory with the way how such concepts are defined in the relevant biological discipline. It is taxonomy’s work to classify living beings. Both components — structural and functional are used, but the structural ones play the key role in the systematic classification. Later in the article I also notice that the key role of the structural component in the systematical classification does not have any important role in determining what decides about our personal identity. Firstly, because biology does not speak about individual beings, secondly because in order to be able to speak about personal identity, we would need to have some solution of the mind-body problem.*

Keywords: *personal identity, animalism, taxonomy, mind-body problem*